

Podróżując przez teraźniejszość
Spotykam ludzi, którzy chcieliby być sobą, ale
Narażają się na śmieszność idąc obok siebie samych
A gdy ktoś mówi im, że są martwi
Nie widzę w tym nagany wcale, bo to są fakty
A potem jak sny odpływają dalej idąc
Czasem spróbują cię zatrzymać
Szydząc będą się zżymać, nienawidząc przeklinać
A ty odcinać to jedyne co możesz zrobić
Spróbuj widzieć rzeczy takie jakimi są
Wtedy nie może ci zaszkodzić cudzy pogląd
Bo nie jest prosto żyć bez żadnych osłon
Nie nie jest prosto żyć bez żadnych osłon
Ja próbuję zobaczyć swój cel
a ze mną mój strach, który mówi dziel się dziel
Gdy stracisz z oczu go ja otworzę swoje szerzej
bo teraz moja kolej i wciąż nie jest łatwo
Ja rzygam już dawno uniwersalną prawdą
Chodzi o własną przeciw tym wariactwom
Których wysłuchuję co dzień
Wkoło mnie słyszę tylko Polsko zmień się zmień
Gdy tak blisko dawnego systemu cień
Jesteśmy iskrą, która spaliła to wszystko
Widzisz pogorzelisko, pytam czemu stoi tu bistro?
Trzeba być pizdą by upaść tak nisko
Ja próbuję zrozumieć wasz zamysł
Bo i tak urodziłem się i umrę z tym samym
a zamiast w trumnę zapakujecie mnie w kajdany
To zbyt trudne bym pokrzyżował wasze plany
A ja jestem za głupi by się przez to upić
Myślę, że widzi to każdy, bo z każdym dniem
Oddalamy coraz bardziej się od prawdy
Nieraz są sytuacje, które karzą ci wybierać
bo nieważne co robiłeś, ważne to co robisz teraz
Uwierz jeśli nie możesz już zrozumieć
Pokaż co umiesz na co stać cię musisz wykazać się
Nikt nie poczuwa się do winy
Tak bez troski dajemy myśleć za nas innym
Idąc prosto nie chcemy znać tego przyczyny
Cały kosmos powinien być nasza troską tak?
A co z tą Polską? Myślisz że przetrwa?
Ja wiem, że jest tak to mój prywatny wszechświat

Bo jest tak choć nie jest bez wad
To mój prywatny wszechświat
To o nim jest ten wers brat
I nic nie skłoni mnie bym przestał chcieć go chronić stale
Nim narodziłem się nie było go tu wcale
I gdy odejdę nie będzie nic już po nim dalej